NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 14. Częstochowa, dnia 11 lpca 1937 r. Rok VII.



Dzieci na wakacyjnych wywczasach.

HEJ! WAKACJE ZNÓW NASTAŁY.

Hej! wakacje znów nastały,
Skończył się mozołów czas,
Książki w kącie — a ty śmiało
Pędzisz w łąkę, albo w las...
Na swobodzie na przestrzeni
Myśl wypocznie, sen się zmieni,
Uspokoją ci się nerwy —
Będziesz wesół, pełen werwy.
Tam zapomnisz o dniach trudu
I o szkole — ani... dudu!...
A apetyt?!... To już mama
Bez doktora zwiększy sama,
Tylko „sprzątaj" jadła „serie"...

Na zdrowie ci wyjdą ferie!

Krzysztof Caban.

COŚ O KONGRESIE CHRYSTUSA KRÓLA.

W dniach od 25 do 29 czerwca, pod przewodnictwem papieskiego legata, czyli posła, Kardynała Hlonda, naszego polskiego Prymasa, odbył się w Poznaniu wielki Kongres, czyli zjazd, ku czci Chrystusa Króla. Przybyli więc do Poznania przedstawiciele wielu narodów chrześcijańskich, by wspólnie uczcić Chrystusa, jako Króla świata.

Drogie Dzieci, ziemia, ta wielka piłka, której wyobrażenie daje nam globus, z tym wszystkim co na niej i w niej żyje — to nasz świat. Podzielony on jest wprawdzie na sfery, części, państwa. Ale tworzył go jeden duch — Duch Boży! I jednym ojcem wszystkich narodów jest Bóg Chrystus. Są wprawdzie państwa, gdzie ta wielka Prawda nie dotarła jeszcze, lub nie została zrozumiana*). Na takich więc Kongresach przedstawiciele narodów katolickich obradują nad sposobami rozszerze-

*) Są też kraje opanowane przez bezbożników wyrzekających się Boga, jak np. Rosja.

nia i umocnienia Królestwa Bożego we wszystkich krajach naszej ziemi.

Moi Drodzy Czytelnicy, i Wy, przy wieczornym pacierzu, westchnijcie do Boga, by próśb wznoszonych przez tysiące ludzi w dniach Kongresu wysłuchał i łaską Swą pomógł, by ciemni Jego chwałę ujrzeli i przed Nim, jako przed Królem z czcią się pochylili.

Wasza Redaktorka.

—)x(—

Zofia Troszanka.

BABUNIA.

(Dokończenie).

— Więc jakże? — pyta babcia.

— Nie wiem!

— Ano, to musisz się nauczyć, — obwieszcza tak lodowatym głosem, że mi się zimno robi.

— Usiądź i ucz się!

Przez szeroko otwarte okno wabiło mnie lato słoneczne, roześmiane, wabiły mnie wesołe głosy dzieci.

Od żalu i złości zawrzało znów we mnie, zakipiało.

— Nie!

— Co nie?

— Nie usiądę i uczyć się nie będę! — Nie będę i koniec! — Wyrzuciłam dziwnie zdyszanym głosem.

A gdy babcia odłożyła robotę, wstała i ku mnie się zwróciła, nieprzytomna z rozpaczy i gniewu zacisnęłam od bólu pięści i krzyczałam:

— Nie, za nic nie będę się uczyła, babciuryco! — Umrę, a nie będę się uczyła!

I naraz, w jednej chwili, w jednej sekundzie straciłam punkt oparcia. Nogi moje z szaloną szybkością powędrowały gdzieś ku górze, głowa zapadła w fałdziste, miękkie babci spódnice i poczułam cały szereg klapsów odmierzanych prawidłowo i rytmicznie. Klapsów, pod wpływem których cały mój gniew, bunt, cała gorycz, nienawiść i niechęć do nauki spłynęła w rzęsistych łzach, z poza których świat jeszcze piękniej wyglądał.

— — — — — — —

Błogosławiona niechaj będzie babuniu twa ręka surowa, co opornie, nierozumne dziecko przemocą ciągnęła do okna wiedzy na świat szeroki i na Niebo otwarte. I błogosławiona niechaj będzie każda ręka, co wie za co karać i wie jak karać. Niechaj będzie błogosławiona.

Zofia Troszanka.

W ZIELONYM GAJU.

Zielony gaj, — konwalie tam kwitną,
Jarząbek, tarnina i głogi,
A w dziupli, nie wiem, czy prawda,
Krasnalek mieszka srogi.

Ma czapkę podobno czerwoną
I brodę mleczną w pas
Złe oczy uroczne, zielone,
Urzeknąć może nas.

W gęstwinie coś się przemyka,
Coś sunie popod listowiem,
Coś skrada się, czy umyka...
Lecz co? nie wiem, nie powiem.

Za pniami się cicho ukryje,
Szmerliwie poszepce w krzakach,
W kułak cichutko się śmieje
Krasnal w czerwonych chodakach.

. . . .

Nie bój się stracha w niewidce,
Ni krasnoludka starego,
Ni mrówki w bronzowej świtce,
Ni też bażanta pstrego.

Nie bój się, cóż ci zrobi
Dziki, płochliwy ptak?
I czyż przestraszyć może
Kwitnący głogu krzak?

. . . .

Zielony gaj —
Tam echo melodiom ptaszęcym
Przygrywa na długiej ligawce.
Tam szczęście po łące chodzi
I dmucha sobie w dmuchawce.

JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA.

Do zwierząt żyjących najdłużej zaliczyć należy żółwia, który może dożyć sędziwego wieku 300 lat. Po nim kroczy szczupak żyjący nierzadko do lat 200. Olbrzymi słoń musi się zadowolić wiekiem do 150 lat. To byłyby zwierzęta długowieczne.

Papuga żyje nierzadko ponad 100 lat, karp i kruk po 80 lat. Pięćdziesiątki dożywają: król pustyni, lew, dalej niedźwiedź, a z ptaków gołąb i czapla. Wielbłąd, małpy, jeleń, koń i salamandra żyją do lat 40. Byłaby to kategoria zwierząt średniowiecznych.

Wreszcie trziecią grupę zwierząt żyjących poniżej lat 40 otwiera bocian, żyjący do 35 lat, dalej orzeł —30 lat, wół — 25 lat, pies — 20 lat, ropucha — 20 lat, szczygieł—18 lat. Jeszcze krócej żyją niektóre zwierzęta domowe, np. kot — 15 lat, owca — 10 lat, królik — 8 lat. Wilk może dożyć 15 lat, żaba zielona — 15 lat, żmija — 10 lat, słowik — 12 lat. I wreszcie do najkrócej żyjących należą: pszczoła—matka roju—3 lata, świerszcz — 1 rok, mrówka—1 rok, jeśli pominiemy, oczywiście, takie stworzenia, których długość życia określona jest granicami wschodu i zachodu słońca.

—)x(—

Z ŻYCIA BOTOKUDÓW.

W niedostępnych lasach Brazylii mieszka oprócz innych plemion Indian plemię, które nosi nazwę od t. zw. botoki. Botoka jest to kawałek obrobionego drzewa lub kości, którą zakładają chłopcom, przekłuwszy im uprzednio ostrym narzędziem dolną wargę; jest to oznaka przynależności plemiennej i służy zarazem jako ozdoba.

Botokudzi mieszkają w szałasach, których dachy zrobione są z liści. sprzętów nie posiadają żadnych, śpią na gołej ziemi lub na deskach. Kobiety, opuszczając szałas, cały swój dobytek t. zn. strzępy ubrań, naczynia do jedzenia i żywność, pakują do wielkich koszów, które za pomocą łyka przytwierdzają sobie na plecach, na wierzchu sadowią 1 — 3 dzieci. Aby nie spaść, maleństwa przez cały czas podróży trzymają się z całej siły włosów matki.

Pożywienia dostarcza Botokudom las. Jedzą oni różne owoce, korzonki roślin, miód dzikich pszczół, ryby, mięso upolowanych zwierząt. Za największy przysmak uważają mięso małpy i pędraki pewnego owada, który gnieździ się w dziuplach spróchniałych drzew.

Botokudzi są poganami i żyją w wielożeństwie; im który zręczniejszy i więcej potrafi upolować zwierzyny, więcej zdobyć pożywienia, tem więcej ma żon. Chłopiec, zamierzający się ożenić, zaprasza ojca dziewczyny, którą sobie wybrał za żonę, na polowanie i dotąd polują, dopóki nie uda się im upolować małpy, po czym wracają do domu i urządzają ucztę. Oboje młodzi pierwsi kosztują smakowitej pieczeni i w ten sposób dokonuje się ceremonia ślubna.

Zdarza się nieraz, że któregoś z dzikich zaboli ząb, — rada na to prosta. „Dentysta“ do bolącego zęba przykłada ostro zakończony drąg i z całej siły wali młotem w drugi koniec drąga. Przy tej operacji bywa nieraz, że drąg obsunie się po zębie i dziurawi policzek.

Znaleźć się w gościnie u Botokudów nie należy dla białego do przyjemności. Rzadko kiedy w obozie dzikich zjawia się jaka „biała twarz“. To też, gdy zdarzy się sposobność do oglądania białego człowieka, ze wszystkich stron nadciągają kobiety, dzieci i mężczyźni, otaczają przy

bysza kołem i przyglądają mu się ciekawie. Dowódca wyrokuje, czy biały jest przyjacielem czy wrogiem.

Pewnego razu do obozu Botokudów wraz z kilku białymi przybył murzyn. Botokudzi przyglądali mu się długo i z ciekawością, wreszcie zażądali, aby się umył. Murzyn nie ruszał się z miejsca, przynieśli więc wody i popiołu i zamiast umyć zabrudzili swego czarnego gościa.



Nosorożec zwierzę największe po słoniu zawdzięcza swą nazwę posiadaniu na nosie roga. Odznacza się nadzwyczaj niezgrabną budową ciała. Żyje w Azji i Afryce. Żywi się głównie gałęziami krzaków, twardymi łodygami, korzeniami, trawami i ziołami. Na obrazku widzimy nosorożca przy posiłku.

DLA ROZRYWKI.

ŁAMIGŁÓWKA ul. Krzysztof Caban.

X		
X		
X		
X		
X		
X		

W kratki trzeba wstawić 6 wyrazów trzechliterowych, których znaczenie podajemy. Litery początkowe, oznaczone krzyżykami, dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1) Zabawka, 2) Papuga, 3) Zwierzę leśne, żyje na Polesiu. 4) Twierdzenie, 5) Kwiaty ogrodowe (wspak), 6) Zwierzę domowe.

SKŁADANKA ul. Krzysztof Caban.

Pierwszą sylabę weź z **paniki**,
a drugą z **jąkały**,
trzecią powiedzą ci **Kaziki**
i już masz wyraz cały:
tak się zwą stworzenia ośmionożne,
które łapią muchy nieostrożne.

Za dobre rozwiązanie łamigłówki Redakcja „Małej Niedzielki“ przeznacza, jak zwykle trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania. Do rozwiązań prosimy dołączyć poniżej zamieszczony kupon.

KUPON Nr. 14.

Rozwiązanie łamigłówki i zagadek z Nr. 13 „Niedzielki“.

„N I E D Z I E L K A“

N	O	G	A
I	G	Ł	A
E	D	E	K
D	A	M	A
Z	U	P	A
I	R	K	A
E	L	B	A
L	U	T	Y
K	U	R	A
A	Z	O	R

ZAGADKA: 1) Serce, 2) Duch, zuch puch, ruch.

Dobrych rozwiązań nadesłano 34. Przez losowanie nagrody otrzymują: 1) Bronek Hartwich, Podłęże Szlacheckie, p. Panki. 2) Maria Palacz, Częstochowa, Lisiniec. 3) Franuś Kaźmierczak, Dąbrowa Górnicza.